DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyńcze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 282. Sobota 8 grudnia 1860. № 282.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

Poznań, 7 grudnia. Kończym dziś, rozpoczętą w numerze wczorajszym rozprawę nad kwestyą: Kto ma słuszność w sprawie włoskiéj?

Szanowny autor rozprawy, tak rzecz swoję kończy:

Ktokolwiek ma jeszcze moralne uczucie i głowy uprzedzeniami nie zamącił, nie może wątpić, że Włosi za świętą sprawę walczą. Jeżeli kto zarzuci, że chociażby i cel był słuszny, środki przecież użyte są nie dobre; na to ta prosta odpowiedź: w stanie bezprawia, jakiém jest rząd absolutny, gwałt, siła jedynie rozstrzygać mogą! Czyż jest jaki sąd międzynarodowy, jaki areopag, któryby sprawę między ludem włoskim a jego rządami mógł rozstrzygać? Przed kogoż wytoczyć proces przeciw opiekunom nie chcącym uznać pełnoletności swych ludów? Wszakże Włosi próbowali póki mogli sposobów pojednawczych, w ogóle tyle rozsądku i umiarkowania okazali, ile żaden naród przed nimi i dopiero gdy zatwardziałość ich rządów innéj drogi nie dopuszczała, dopiero wtedy przemocy się chwycili. Otóż po takiém dochodzeniu do źródła praw jakie mają stare rządy włoskie do swego istnienia a lud do rewolucyi dzisiejszéj, niewątpliwie téj ostatniéj słuszność przyznać musimy i Garibaldego zamiast rabusiem, oswobodzicielem; Wiktora Emanuela zamiast uzurpatorem i najezdnikiem, szczęśliwym tylko spadkobiercą obalonych władz uznać musimy. To przyznawszy, nie idzie za tém, aby wszystko chwalić co się ze strony za wolność walczących Włochów dzieje, a wszystko gaić z drugiéj strony. Jest to wojna domowa, namiętności są rozbudzone, a choć idea za którą lud walczy wielka i słuszna, różni są przecież działacze, jedni z przekonania i poświęcenia, inni téż z widoku osobistych korzyści i z podłych nawet pobudek. Tu i tam są nadużycia, bezprawia, gwałty, nikt temu nie przeczy; trudno z resztą, by dziś obrachować, widzie tych pojedyńczych bezprawiów więcéj; czy ze strony rządów, czyli ludowéj? O to téż koniec końców nie chodzi; dla ogólnéj historyi cywilizacyi obojętne są szczegóły walki; pojedyńcze wybryki zaginą, zamy się zatrą, a fakt oswobodzenia Włoch policzy się zawsze do najświetniejszych czynów tego wieku, od którego zapewne nowa era polityczna się rozpocznie, era w któréj narody dostąpią równouprawnienia między sobą, w któréj urzeczywistnią się nareszcie te dawne żądania, aby żaden naród nie miał prawa panowania nad drugim, aby każdy naród do siebie należał i panem był w wyborze swego rządu, swych instytucyi. W obec takiego postępu cywilizacyi, takiego nowego zastósowania chrześciańskiéj idei braterstwa i sprawiedliwości, zbytecznem nawet jest pytać się, czy stare rządy włoskie były tak złemi jak je zwykle opisują. Przypuśćmy nawet, że ów biskup francuski ma słuszność, który wbrew powszechnéj opinii utrzymywał, że rząd papieski najlepszym jest ze wszystkich istniejących. I cóż z tego, chociażby tak było, kiedy lud tego rządu już nie chce, a przecież on tylko o tém stanowić może, co mu potrzebne lub nie, bo minęły czasy kiedy ludy istniały dla rządów, dziś bowiem rządy są dla ludów.

Ale państwo papieskie, powiadają nam, robi przecież wyjątek, bo ono nie należy do pewnéj dynastyi, nawet nie do najwyższéj władzy kościelnéj, do papieża, ale raczéj do samego kościoła; dla tego świętokradztwem jest zabierać tę własność, do któréj wszyscy katolicy razem mają prawo. Nieuprzedzony rozum takowéj logiki zapewne nie pojmie. Miałożby różnicę co do praw ludów stanowić, czy naród należi do króla, cesarza, papieża lub do instytucyi jakiéj, choćby i do kościoła św. należał? Przyjąwszy za zasadę, że naród pełnoletni ma prawo wybierać swój rząd, że sam do siebie należy i nie może być własnością, nie można zaprzeczyć, że lud państwa Kościelnego porówno z innemi ludami półwyspu włoskiego ma prawo do wolności i do oddania rządów nad sobą komu sam zechce. Za cóżby ten jeden ludek miał być wyjęty z pod powszechnego prawa, cóż on przewinił, aby być wiecznie niewolnikiem wśród samych wolnych?

Przekonawszy się, że prawda i słuszność dziś niewątpliwie po stronie Włochów, nie zaś ich dawnych rządów stoi, jeszczeby na jeden zarzut odpowiedzieć trzeba. Utrzymują niektórzy, że cały ruch włoski jest sztucznie wywołany. Pieniądze angielskie, intrygi króla sardyńskiego, republikańskie i socyalistowskie marzenia, ambicye pojedyńczych osób, mniejszość wreszcie zuchwała groźbą i przymusem lud spokojny za sobą porywają: te to różne zabiegi miały wywołać ów ruch, który w oddaleniu zdaje się być powszechnym, ale nim nie jest. Taki zarzut o ile jest śmiesznym i niedorzecznym, o tyle téż odparcia poważnego nie potrzebuje. Dosyć otworzyć oczy, by widzieć jak Garibaldi w 1200 ludzi Sycylią zawojował, jak w pięć tysięcy królestwo neapolitańskie zdobywa i bez wojska ze sztabem tylko swoim Neapol zajmuje! Toć są same cuda, jeżeli nie przypuścimy, że lud w ogóle był przychylny téj rewolucyi. Ze są reakcyonaryusze, że liczni są nawet tu i owdzie zastępcy starego porządku rzeczy, nic naturalniejszego. Już zaraz wszyscy dawni urzędnicy, wszyscy zgoła którzy naród wyzyskiwali, nie mogą być przychylni ruchowi który ich przywilejów, znaczenia i korzyści dotychczasowych pozbawia. Tu i owdzie potrafią oni i lud, który przyzwyczaił się ich słuchać, obałamucić, atoli w wielkiéj swéj większości musieli Włosi chcieć wolności, bo bez nich nikt w świecie nie byłby w stanie zdobyć ją dla nich.

Dowiedliśmy analogicznym sposobem przez porównanie rządów włoskich z przeniewierczym opiekunem, a ludu z pupilem, że sprawa tego ostatniego jest sprawiedliwą. Atoli porównanie to może jest niestósownem i fałszywém, a tedy cały nasz dowód za nic! Można nam zarzucić: „Jeżeli opiekun własność pupilowi odebrał, to naturalnie winien jest ją oddać, ale rządy dzisiejsze które z tym opiekunem porównywasz, nie odebrały wolności Włochom, tylko rządzą w spadku i tradycyjnie jak dawniéj rządzono, na mocy istniejących praw i traktatów. Dzisiejsi panujący a szczególniéj papież, w dobréj wierze objęli rządy takie od poprzedników, uważają więc za świętą powinność opierać się wszelkiéj nowości i nie pozwolić na zmiany w urzędzie."

Na to odpowiadamy: porównania nigdy dosłownéj zgodności nie dają; jest tylko podobieństwo ogólne, ale nie we wszystkich szczegółach. Prawdą więc jest, że rząd historycznie uprawniony nie jest dokładnie w tém samém położeniu, co opiekun prywatny który się sprzeniewierzył. Raczéj porównać go można z opiekunem takim, który pupilowi upominającemu się o swoję własność odpowiada: „niemasz, kochanku, doświadczenia; mógłbyś stracić majątek, więc ja i nadal będę twoim majątkiem zarządzał a tobie wyznaczę na utrzymanie tyle, ile sam osądzę, że potrzebować możesz." Czy ta modyfikacya obrazu wiele przyczyni się do uniewinnienia rządów włoskich? wątpimy. Rządy które tak ludom swym odpowiadają lub w tym duchu działają, wychodzą oczywiście z tego przekonania, że ludy nigdy pełnoletniemi nie są i dla tego wiecznie podlegać muszą pewnym dynastyom i władzom z bezpośredniéj łaski Bożéj rządzącym. Na takie przekonanie naturalnie innego już nie masz lekarstwa jak fakta dokonane; a że te mnożą się w dzisiejszym wieku coraz więcéj, miejmy przeto nadzieję, że niezadługo uświęconą zostanie odwrotna tamtéj zasada, to jest: że narody są z łaski Bożéj i świętokradztwem jest bez ich przyzwolenia, chcieć nad niemi panować!

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać fizykowi powiatowemu, radcy medycznemu dri Ernst w Reichenbach tytuł tajnego radcy zdrowia.

Berlin, 6 grudnia. Ministeryalna Gazeta Pruska pisze półurzędownie: „Jak słyszemy, przedłożył prezydent policyi Zedlitz w tych dniach oświadczenie odpowiadające na podane czyny w mowie Schwarcka i zarazem wręczył wszystkie akta do przedmiotu tego się ściągające. Porównują się obecnie podane czyny z aktami. Jeżeli się okażą sprzeczności pomiędzy podaniami prezydenta policyi a twierdzeniami nadprokuratora, natenczas zawezwany zostanie pan Schwarck, jak się dowiadujemy, do dalszych wywodów."

— Tutejsza National Ztg zamieszcza następujący artykuł: „Kiedy państwo nasze mały wpływ wywiera na zewnątrz i nawet w czasie największych przemian wciąż się biernie zachowuje, zdawałoby się rzeczą słuszną, ażeby pracowano tém więcéj nad rozwinięciem wewnętrznem. Nie każdy czas jest pomyślny dla wielkiéj polityki zagranicznéj, przez co nie chcemy bynajmniéj powiedzieć, że czas obecny usprawiedliwia nieczynność Prus; natomiast większéj przemianie wewnętrznéj nie tylko czas sprzyja, ale i powody do niéj nakłaniają. W polityce zagranicznéj przyzwyczaiły się Prusy od półwieku, czekać na wypadki; ale na cóż czekamy w polityce wewnętrznéj? Przed dwoma laty zapowiedziano, iż przez rozumne prawodawstwo u siebie, chcą Prusy zyskać wpływ w Niemczech; brzmiało to nie tylko jako program wewnętrznéj, lecz zarazem całéj zagranicznéj polityki, jaką się na razie kierować miano; czyż więc zatrzymanie się nie przynosi nie obrachowanéj i nie powetowanéj szkody? Ustępstwa cesarza francuskiego w téj chwili poczynione dla Francyi możemy z naszego stanowiska zawrzeć w tych kilku słowach: przysposabia swój naród; nasze całe obecne życie powinno być również przysposabianiem: czyż wtenczas wyczekiwanie nie jest największym grzechem?"

— Książę Rejent słuchał wczoraj referatów jenerałów Manteuffla i tajnego radzcy Illaire, późniéj prezydował radzie ministeryalnéj, która od 11 z rana do 2 godziny z południa trwała. Również książę Fryderyk Wilhelm był obecny na tém posiedzeniu. Naturalnie twierdzą, że i tą razą rozbierano następstwa procesu Stiebera.

— Tutejsi członkowie izby panów rozbierają już dziś pytanie, kto na przyszłym sejmie piastować będzie laskę marszałkowską w pierwszéj izbie, gdyż dotychczasowy marszałek, książę Hohenlohe-Ingelfingen oświadczył, iż nie przyjmie nadal téj godności.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 listopada. Dziś w trzydziestą rocznicę powstania narodu polskiego odbyła się w Warszawie patryotyczna demonstracya, przypominająca uroczystą acz bolesną w obec teraźniejszości, pamiątkę, świętych usiłowań wyzwolenia ojczyzny z pod obcego jarzma. Dziś rano, zakupione nabożeństwo za dusze zmarłych, odbyło się w kościele księży Karmelitów na Lesznie, tam gdzie przed dniem 29 listopada 1830 było więzienie stanu. Po mszy świętéj proszeni księża, aby zaintonowa lisupplikacye, odmówili stanowczo, jako rzeczy liturgicznym ich przepisom przeciwnéj: nie chcieli czy nie mogli się domyśleć intencyi pragnących się w dzień ten pomodlić za rozproszone i na wygnaniu i w więzieniach zmarłe dzieci uciemiężonéj ojczyzny. Wtedy kilkunastu młodzieńców ukląkłszy na środku kościoła, zaintonowało supplikacye, odśpiewane przez lud zgromadzony w kościele, powtarzając: „Od powietrza, głodu, ognia i niewoli, wybaw nas Panie!" Wieczorem o godzinie 5 zebrała się znów gromada ludzi przed kościołem księży Karmelitów na Lesznie. Ponieważ kościół był zamknięty, zatrzymano się przed figurą Najświętszéj Panny. W mgnieniu oka front kościoła i figura zostały illuminowane różnokolorowemi lampami, a zebrana gromada ludzi rozpoczęła supplikacye, następnie: „Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy," „Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy upadających ludzi," daléj „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!"

Po ukończonéj modlitwie pod gołém niebem, wśród ciemnéj, pochmurnéj nocy, przed murami dawnego więzienia, rozdawano sobie wzajemnie modlitwę drukowaną, a rzemieślnikom rozdawano portrety Jana Kilińskiego, patrona patryotycznego ludu war-

szawskiego. Zgromadzenie rozeszło się spokojnie z odświeżonemi wspomnieniami, z odżywioną w sercu nadzieją, że Polska, że Warszawa, budzi się z długiego letargu, że po trzydziestu latach uroczyście i publicznie obchodzi pamiątki narodowe pod okiem policyi, szpiegów i żandarmów. Jest w téj manifestacyi radosna dla serc polskich otucha, że nas ani prześladowanie nie trwoży, ani mniemane łaski nie uwodzą, że jesteśmy czém być powinniśmy. Cześć i sława młodzieńcom, którzy dali ku temu początek.

Po skończeniu nabożeństwa czyli raczéj modlitwy wieczornéj, procesya złożona z około 500 osób przeszła z przed kościoła Karmelitów na Lesznie na ulicę Senatorską przed kościół księży Reformatów, śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła". Była w ten czas godzina osma. Policya biernie się zachowywała; w czasie uroczystości nie była nawet widzialną.

Warszawa, 4 grudnia. Ukazem z d. 2 listopada (po grecku czas licząc) r. b. mianował cesarz rosyjski szambelanami dworu swego, dotychczasowych kamerjunkrów: Wacława Łuszczewskiego (ojca Deotymy), barona Edwarda Rastawieckiego (znanego mapografa i lubownika sztuk pięknych), Wincentego Tyszkiewicza (urzędnika do szczególnych poruczeń przy warszawskim księciu Gorczakowie), oraz Ksawerego Pusłowskiego (bogacza litewskiego w Warszawie osiadłego); kamerjunkrami swego dworu następujących młodych ludzi z Królestwa: hrabiego Karola Jezierskiego (syna Jana, znanego posła w roku 1830 do Petersburga), hrabiego Zygmunta Wielopolskiego (syna margrabi A. Wielopolskiego, exlegataryusza biblioteki Świdzińskich) i hrabiego Rodryga Potockiego (syna hr. Henryka Potockiego, w Poznańskiém dawniéj zamieszkującego).

— Do Breslauer Zeitung (która, nawiasem mówiąc, zwykła część swoich korespondencyi polskich na miejscu, we Wrocławiu fabrykować) piszą, jakoby z Królestwa Polskiego, że na pogłoski o konstytucyi dla całéj Rosyi, nikt w Kongresówce nie zwraca uwagi, nie dla tego jakoby nie wierzono, iżby rząd rosyjski musiał pójść za duchem czasu i dać narodowi ile tyle wolności, lecz dla tego że w Kongresówce daleko większe sobie teraz robią nadzieje. Ogólném jest bowiem mniemanie, że cesarz Napoleon stara się namawiać cara, aby skłonił Prusy i Austryą do odstąpienia ziem polskich na rzecz utworzyć się mającego niepodległego państwa Polskiego pod panowaniem którego z książąt niemieckich. Owoż w Kongresówce myślą teraz nie o przyszłéj konstytucyi rosyjskiéj, lecz o sposobie jak się pozbyć przyszłego monarchy niemieckiego i o utworzeniu rządu na podstawie powszechnego głosowania. Jakkolwiek, dodaje korespondent, może się to zdawać mało prawdopodobném, jest przecież aż nadto niezawodną prawdą.

— Bez zabawy żyć nie mogący Warszawianie nie posiadają się z radości, że nareszcie dnia 13 b. m., po sześciotygodniowéj przerwie żałobnéj z powodu śmierci cesarzowéj rosyjskiéj matki, otwarte znów napowrót zostaną teatra, koncerta i inne zabawy publiczne, bo nawet piwnych koncertów niemieckiego autoramentu przez ten czas dawać nie było wolno.

— Temi dniami otwarto dwie nowe stacye telegraficzne na linii z Warszawy do Torunia, w Płocku i Lubiczu, i znowu ogłaszają pisma publiczne, że na tych stacyach w Królestwie Polskiém wolno przesyłać depesze w językach rosyjskim, francuskim i niemieckim (polski zaś wyłączony). Stawiając się nawet na moskiewskiém stanowisku, wstyd to i hańba rozmyślnie wyznawać w niby polskiém królestwie takie wazalstwo dla niemczyzny.

— Nieukontentowanie cesarskie z powodu wiadomych zajść warszawskich, spadło między innemi i na warszawskiego policmajstra, jenerała Aniczkowa, że nie umiał przeszkodzić objawom powszechnego sentymentu dla cara i jego dostojnych gości. Jenerał Aniczkow popadł więc w najwyższą niełaskę i, mówiąc stylem nieokrzesanym, został odpędzony; mówiąc zaś stylem urzędowego w gazetach ogłoszenia, otrzymał nieograniczony urlop, celem natychmiastowego poratowania zdrowia (teraz w grudniu) u wód niemieckich i francuskich.

— Zygmunt Kaczkowski opuścił wreszcie przed kilku dniami Warszawę, udając się z powrotem do Lwowa. Jużto we Lwowie takiego jak w Warszawie z trudnością się doczeka przyjęcia.

— Korespondencya warszawska do paryskiego Przeglądu rzeczy polskich powiada, że w ostatnich dniach października aresztowano w Warszawie trzy osoby: Filipowicza, ucznia szkoły sztuk pięknych; Trąbczyńskiego, ucznia V klasy gimnazyalnéj; oraz Asnyka, byłego ucznia akademii medycznéj:; dwóch pierwszych z powodu podejrzenia o udział w wiadomych demonstracyach podczas pobytu cesarza-ostatniego zaś, dla nieznanych powodów. Nadto sprowadzono z Krakowskiego Wawelu do warszawskiéj cytadelli, Narcyza Jankowskiego. (Jankowski, młody obywatel z Podola i były oficer rosyjski, aresztowany został przez władze austryackie dnia 1 sierpnia na granicy, w przejeździe z Poznania do Krakowa i osadzony w fortecy na Wawelu.) Prócz owych czterech osób, aresztowano jeszcze w Warszawie, w początku listopada, kilku uczniów gimnazyum realnego.

— W wigilią zamierzonego obchodu pamiątkowego powstania 29 listopada w kościele tutejszym księży Karmelitów na Lesznie, otrzymali znaczniejsi i z uczuć swoich polskich znani obywatele Warszawy, jednobrzmiącą odezwę bezimienną, która wyłożywszy naprzód potrzebę, ażeby spólną chociaż w ten dzień modlitwą okazać swój spółudział w wielkiéj pamiątce narodowéj i orzeźwić ducha upadłego i znikczemniałego długą niewolą, wzywała ich do stawienia się w dniu następnym (to jest 29 listopada) w kościele księży Karmelitów, wyrażając nadto w egzemplarzach kupcom poprzesyłanych nadzieję, iż pozamykają w ten dzień swoje sklepy od południa.

— Ciekawy fakt dotyczący naszéj cenzury teatralnéj rozśmiesza miasto nasze. W operetce Offenbacha pod tytułem: Orfeusz w piekle jest scena, w któréj Jowisz dla przypodobania się Eurydyce przedzierżga się w **muchę**. Owad ten, którego nazwa przypomina wysoko położoną osobę (pana Muchanowa) zastraszył cenzurę i dla tego Jowisz na naszéj scenie zmuszonym zostanie przedzierzgnąć się w **pszczołę**.

AUSTRYA.

* **Kraków**, 2 grudnia. Nim opowiem o plagach które spotkały tu w dzień jasny na ulicy radzcę szkólnego Czerkawskiego, dotknę zarzutów, jakie ciężą na nim. Jako inspektor szkół galicyjskich pojechał do Wiednia, powołany przez ministra dla narady o język wykładowy, który, jak wiadomo, jest niemiecki po tutejszych szkołach, a według obecnego systemu austryackiego głaskania narodowości, ma być zastąpiony polskim choć częściowo. Zapytany przez ministra, jakby do téj reformy przystąpić, odrzekł pan Czerkawski: że nie widzi powodu zaprowadzania zmian w szkołach co do języka, bo przecież tak jak jest, zdaje mu się jest najlepiéj. Na co zdziwiony minister miał uczynić uwagę: że po co pan inspektor przyjeżdżał, skoro sądzi, iż Polacy ojczystego języka uczyć się nie potrzebują i niemasz co nad tém radzić? Wracając z Wiednia, odbywał pan Czerkawski inspekcye po szkołach, rozumie się najwięcéj zwracając uwagi na język niemiecki. Dnia 28 listopada z rana przyszedł do tutejszego gymnazyum, przeciągał egzamina, zatrudniał pod różnemi pozorami profesorów, dość że już było około godziny 1 z południa, kiedy uczniów z klas wypuścić pozwolił. Tém się przynajmniéj zasłaniał dyrektor Klimaszewski przed zniecierpliwioną młodzieżą. Dzień 28 listopada jest rocznicą śmierci Mickiewicza; w kościele św. Anny odbywało się nabożeństwo; chcieli więc uczniowie choć na chwilkę dostać się do kościoła, aby swoje modły połączyć ze starszymi za duszę wieszcza, i temu to właśnie starał się przeszkodzić zaustryaczony radzca szkólny. Rozjątrzenie rozbudzone w sercach młodzieży wnet się udzieliło niemal wszystkim mieszkańcom miasta narodowości polskiéj, i dnia następnego po południu napadł go tłum ludzi różnego stanu i wieku na ulicy świętéj Anny, nie szczędząc mu razów pięściami i kijami. Oblany krwią, z porażoną głową uchodził spiesznie do gmachu uniwersyteckiego i uratował się od dalszéj pogoni. Przywołany lekarz opatrzył rany, zalecił spokój, którego pan Czerkawski nie spodziewał się w Krakowie, gdyż w kilka godzin wyruszył do Lwowa gdzie stale zamieszkuje. Dyrektor Klimaszewski musi się poczuwać winnym, gdyż od tego wypadku widujemy go chodzącego w asystencyi straży bespieczeństwa, uzbrojonéj w nabite karabinki.

Dnia 29 listopada odprawiło się solenne nabożeństwo w kościele Maryackim, który pobożnymi był przepełniony, bo gości tu obecnie mnóstwo obywateli ze wsi z powodu walnego zebrania Towarzystwa ogniowego. Po ukończeniu wielkiéj mszy zanucono pieśń Ujejskiego: „Z dymem pożarów," a starzy i młodzi, lud prosty, panowie i panie, wszyscy razem padli na kolana łącząc swoje głosy. W mojéj duszy powtórzyło się widzenie Krasińskiego, którego doznał gdzieś tam we włoskim kościele, ujrzawszy groby ojców otwarte przed sobą a z nich dźwigające się postacie przemawiające głosem pełnym o wielkiéj przeszłości naszéj, i o przyszłości jaka przed nami leży.

Ks. Serwatowski został pokonanym przez swego antagonistę księdza Goliana, który występował w kazaniach przeciw artykułom pierwszego, zamieszczonym w piśmie Niewiasta, a wykładającym różnicę między pobożnością a bigoteryą. Dość, że ks. Serwatowski więziony przez Austryaków po rzezi 1846 za to, że nakłaniał do pokuty za popełnione zbrodnie, teraz za owe prawdziwie moralne artykuły został wskazany na rekolekcye, krótkie wprawdzie, bo go już widzimy z powrotem w Krakowie. To prześladowanie ze wszech stron zacnego kapłana, nader jest bolesne, mniéj może dla niego samego, który czuje czystość swego sumienia, jak dla tych, co mają sposobność znać bliżéj głęboką i wzniosłą jego religijność, również nieskazitelną prawość obywatelską, jaką odznaczał się przez całe życie.

— Dzien. Liter. takie ciekawe podaje szczegóły o krakowskim politechnicznym instytucie: Krakowski instytut techniczny, założony w r. 1834, zatém jeden z najpierwszych monarchii, powinienby w tym względzie posłużyć za przykład. Zakład techniczny krakowski dzieli się według dotychczasowéj jego organizacyi na właściwy oddział techniczny, szkołę realną jako przygotowawczą do odczytów technicznych, szkołę sztuk pięknych, i szkołę muzyki. Gdy pierwszy z tych oddziałów wydaje dla kraju zdolnych techników, szkoła sztuk pięknych kształci nam niejednego przyszłego artystę malarza lub rzeźbiarza, a wreszcie szkoła muzyki rozsyła w kraju zdolnych organistów i śpiewaków, tak kościelnych jak i dramatycznych. Wykład w tych szkołach, stanowiących instytut techniczny, odbywa się od założenia jego aż po dziśdzień w polskim języku. To też młodzież licznie tu uczęszcza, znajduje się bowiem corocznie od 400 do 500 zwyczajnych słuchaczy, oprócz nadzwyczajnych, którzy albo szczególnym przedmiotom się poświęcają, albo uczęszczają jako amatorowie. Pomiędzy tą znaczną liczbą w porównaniu z uniwersytetem Jagiel., który dla łatwo zrozumiałych przyczyn, miewał aż do bież. roku coraz mniéj słuchaczów, znajduje się zawsze kilku, w roku bieżącym 8 cudzoziemców, reszta młodzieży są po największej części synami krajowych obywateli, zamieszkałych od Sanu aż po Wisłę. W bieżącym roku liczba synów właścicieli ziemskich jest większą, z powodu iż kilkunastu, którzy przedtém dla mody szukali rozumu za granicą i w ościennych prowincyach, powrócili osiedlić się w kraju. Zamiłowanie do pracy umysłowéj między uczniami tutejszego instytutu jest większe niżeli w innych miastach widziałem. Wykłady w czystym języku stają się dobrodziejstwem, każdy z uczniów oprócz łatwiejszego pojęcia przedmiotu wykładanego, uczy się zawczasu téj terminologii technicznéj, która mu potém niezbędną się staje gdy w jakiéjkolwiek późniejszéj swéj pracy stykać się musi z robotnikami.

* **Lwów**, 28 listopada. Dwa dzienniki galicyjskie tutejszy Przegląd Powszechny i Czas krakowski dotknęły, równocześnie niemal, sposobu w jaki zarząd galicyjskiéj kolei jest sprawowany, żaląc się mianowicie iż wszystko w nim na niemczenie obrachowane i że cudzoziemcy znajdują pierwszeństwo przed krajowcami przy obsadzaniu rozmaitych wyższych i niższych, już to technicznych, jużto administracyjnych posad i zatrudnień tego na polskich kapitałach opartego i pod polskim zarządem naczelnym zostającego przedsiębiorstwa. Któżby niepodzielał wyrażonych tam pragnień? Przegląd wszelako tę rzecz przedstawiał, iż mniéj obeznanemu z położeniem sprawy, zdawaćby się mogło, jakby wina głównie spadała na polskich członków zarządu a w szczególności na jego prezesa, księcia Leona Sapiehy. Przedstawienie to rzeczy przeszło i do Dziennika Poznańskiego. Niech mi więc wolno będzie istotną w téj mierze wyświecić tu prawdę, chociażby miał zyskać w zamian nazwę rzecznika księcia Leona Sapiehy; nie widzę wszelako czemuby prawda miała świętą być miała, skoro świadczy na rzecz zasłużonego obywatela, który ma przypadkowo książęcy tytuł i historyczne nazwisko. Z całą sprawą naszéj kolei żelaznéj dokładnie obeznany, opowiem ją faktycznie: niechaj uwagi i wnioski każdy bezstronny sobie wyprowadzi. Książę Leon Sapieha otrzymawszy z wielką biedą koncesyą na budowę kolei o 30 milionowym nakładzie, nie miał, rozumie się, prawa budowania jéj własnym kosztem; rozpisał więc subskrypcyą na akcye w kraju, gdzie rozebrano koło 5 milionów. Resztę rozdał on Rothschildowi i innym wielkim bankierom w Wiedniu, Frankfurcie etc. Miał tym sposobem zawiązane towarzystwo akcyjne z kapitałem 15 milionów, któremu pierwsi koncessyonaryusze odstąpili wszystkich swoich praw i obowiązków. W téj więc chwili, przestał występować książę Sapieha jako koncessyonaryusz, by wystąpić jako prezes Rady Zawiadowczéj, będącéj pełnomocnikiem akcyonaryuszów. Rada ta pierwotnie przez rząd mianowana, teraz przez ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów odnowioną będzie. Miała się ona pierwiastkowo składać z 8 członków. Gdy minister finansów pan Bruck zaczął do téj rady wchać po jednym Niemcu, prezes rady dodawał po jednym Polaku, tak że w końcu doszła rada do

8 członków z których było 9 Niemców, a 9 Polaków. W końcu gdy rząd dał spółce akcyonaryuszów na kredyt i na kilka lat bez procentu, koléj już zbudowaną a wartującą około 15 milionów, zażądał pracya wyboru dwóch nowych członków. Z tych 11 Niemców i 9 Polaków, Niemcy jako zamieszkali w Wiedniu, bywają na każdéj sessyi, z Polaków ledwie trzech lub czterech bywa przytomnych. Mimo to nieprawdą jest, aby Polacy nie byli w obsadzaniu miejsc uwzględniani. Koléj ma przeszło $^2/_3$ części urzędników Polaków, a mniejszą $^1/_3$ Niemców. Służba wewnętrzna musi być niemiecka z rozkazu rządu. Z publicznością mówi się po niemiecku lub po polsku podług życzenia strony. Nieprawdą jest, jakoby towarzystwo akcyonaryuszów było wyłącznie polskiém: jest, jak każde towarzystwo akcyjne, własnością prywatną akcyonaryuszów, a ci należą do wszystkich narodów. Na nieszczęście najmniéj mamy akcyonaryuszów Polaków, bo u nas jest mało kapitałów. Z 30 milionów wydanych na koléj do Lwowa, jest 15 milionów własnością dawniéj rządu, a teraz banku wiedeńskiego. Z drugich 15 milionów, o ile z wypłaty kuponów sądzić można, jest przeszło 4 miliony w Galicyi, a reszta 10 milionów z górą, w całéj Europie. Prezes rady ma nadzieję doprowadzić naszę koléj z jednéj strony do Brodów, a drugiéj strony do granicy multańskiéj. Na to potrzeba jeszcze przeszło 50 milionów. Takich kapitałów nie miał on nigdy nadziei zebrać w kraju, ale sądził, że ściągnienie ich do kraju przyczyni się do podniesienia go. Widzimy téż znaczny postęp tam, gdzie koléj skończona, i znam kilku obywateli, którzy już byli w konieczności sprzedania majątków, a których wyratowała sprzedaż lasu i innych materyałów do kolei. Jakkolwiek pragnąć wypada jak najwięcéj Polaków przy kolei zatrudnić, jednak tego nie można uważać za główny cel tak wielkiego przedsiębierstwa, i trzeba uledz konieczności tam gdzie idzie o przeprowadzenie głównéj myśli. Dla tego tedy nie mogąc u nas znaleść takiéj ilości rzemieślników, mularzy, kamieniarzy, strycharzy, i t d., jakiéj do spiesznéj budowy potrzeba, sprowadzić ich musiano z różnych części świata. Między tymi jest wielka część Włochów; czyż dla tego Włochami zostaniemy? Przy tych wędrownikach wykształciło się już wielu rzemieślników u nas, a ci nam się zostaną. Między innemi już większa połowa naszych maszynistów składa się z krajowców. Zakładają się także znaczne warsztaty mechaniczne. Te pewnie w początku będą musiały być w znacznéj części obsadzone cudzoziemcami, aż się tu klasa rzemieślników rozmnoży i wydoskonali. Oto jest istotny stan całéj téj sprawy.

Lwów, 30 listopada. Jeden z artystów tutejszéj sceny narodowéj na szczęśliwy dla siebie wpadł pomysł. Benefisowe swoje przedstawienie naznaczył na dzień 29 listopada i wybrał sztukę Listopad, przerobioną dla sceny ze znanego historycznego romansu H. Rzewuskiego. Chociaż sama sztuka nic wspólnego nie ma z powstaniem listopadowém, publiczność jednak uderzona tą koincydencyą daty i tytułu sztuki, tłumnie do teatru przybyła, obfitym benefisem wynagradzając artyście dowcipny jego pomysł.

— W poniedziałek, d. 3 grudnia ma się odbyć w tutejszym kościele Ojców Bernardynów, żałobne nabożeństwo za duszę śp. Adama Mickiewicza.

— Uczniowie wszechnicy tutejszéj mieli zamiar przesłania, podobnież jak to krakowscy uczynili, petycyi do Wiednia o polski język w wychowaniu publiczném. Senat jednak akademicki zakazał im nawet obradować nad tém, grożąc całą surowością praw uniwersyteckich każdemu coby pismo podobne zredagować lub podpisać się ważył.

Lwów, 1 grudnia. Uroczystość instalacyi metropolity grecko-uniackiego, ks. barona Jachimowicza odbyła się w zeszłą niedzielę d. 25 zm. Nowy metropolita przyjechał do Lwowa jeszcze w sobotę d. 17go z. m. Uroczysty zaś wjazd miał odprawić w dniu instalacyi z cerkwi Wołoskiéj do katedry św. Jerzego. Pora jednak jesienna i niesprzyjająca pogoda spowodowały zmianę w programacie uroczystości i cały obrzęd odbył się w kościele metropolitalnym u ś. Jerzego.

Mieliśmy tu magika, jak się sam nazywał w swych ogłoszeniach, p. Romana, który dawał w teatrze niemieckim dwa przedstawienia sztuk w rodzaju Bosca i innych podobnych czarodziejów, dobrze znanych. Zręczność p. Romana jest zaiste zadziwiająca. Największéj jednak, prawdziwie czarodziejskiéj dokazał sztuki w tém że przez dwa wieczory potrafił zapełnić teatr niemiecki, który u nas stoi zawsze pustką w całém znaczeniu tego słowa, pomimo wszelkich wysileń dyrektora p. Schmits, aby urozmaić przedstawienia. Po wyjeździe p. Romana, teatr niemiecki znowu został jak wprzódy pustkowiem.

— Wyproszona z tąd przez policyą śpiewaczka, panna Helena Zawiszanka, jest obecnie w Wiedniu, gdzie ma wejść do tamtejszéj opery jako pierwsza śpiewaczka.

— Przegl. Powsz. utyskuje ponownie a jak najsłuszniéj w świecie nad nieznośną dłużéj arrogancyą derdydasów, którzy używają kolei galicyjskiéj za jeden ze sposobów do szerzenia panowania niezrozumiałego i wstrętnego miejscowéj ludności szwargotu. „Kwestya języka", powiada on, „używanego na nowéj kolei galicyjskiéj, jestto w rzeczy saméj kwestya nader smutna i drażliwa. Już ją podnosiliśmy, ale nie można dosyć często karcić, co karcenia jest godnem, i przemawiać za tém, co jest nam własnością najświętszą, a którą nam wydrzeć lub wytumanić usiłują. Tą własnością przez przodków nam przekazaną, a którą my naszym dzieciom i wnukom nienaruszoną zostawić winniśmy, jest język nasz narodowy!... I czyliż tego dożyć mieliśmy, by w swobodném używaniu téj własności sami swoi krzywdę nam czynili?... Z instytucyi polskiéj, na ziemi polskiéj, groszem po większéj części polskim ufundowanéj, przez Polaków kierowanéj maż się utworzyć bujna szparagarnia dla egzotycznych żywiołów?.... Więc na to stanęła koléj na naszéj ziemi, by łatwiéj i prędzéj cwałowały do nas całe obce rodziny urzędników i posługaczy krajowych z obcym językiem, obcemi obyczajami i najobciejszém dla nas i ziemi naszéj sercem?....

„I czyliż niesłusznie żaliliśmy się raz, żalimy teraz, i żalić będziemy bez końca na Polaków w dyrekcyi Towarzystwa zasiadających?... Niech sami uderzą się w piersi; niech się obejrzą po kraju, którym ta koléj pędzi; niech przypomną sobie własnych przodków, i popatrzą na ich potrety wstydem zasępione a przyznają, że to z ich strony grzech wielki, jeżeli nie z złéj chęci pochodzący, to przynajmniéj z niedbałości grzesznéj zawsze w takim razie."

Wiedeń, 4 listopada. Wiener Ztg. powiada pod rubryką urzędową, że Austrya Wenecyi nie sprzeda, ani téż żadnego kraju koronnego sprzedać nie może.

— Proces przeciwko Richterowi, o którym czasu swego podczas katastrofy ministra Bruka i marszałka Eynatten była mowa, od kilku tygodni znów publicznie się toczy. Szczegóły tych malwersacyi dość jednostajne. Nie mają powabu nowości. Równocześnie toczy się parę innych procesów nader skomplikowanych, z powodu rozmaitych dostaw, dla wojska podobnież powiązanych z imieniem marszałka Eynatten.

— Jeden z dzienników berlińskich, zwykle dobrze rzeczy świadomy, taki zawiera list z Wiednia: „Nowe niebespieczeństwo nadciąga. Wiadomo wam, że pracują nad zupełném zlaniem się obu księstw naddunajskich w jedno państwo, Francya przyrzekła popierać to zjednoczenie. Ale nabrano tu (w Wiedniu) przekonania, że w głębi tego stoi partya ruchu węgierska. Może przypomnicie sobie, że przed rokiem założono dziennik madziarski w Bukareszcie; przeznaczeniem jego było przygotować powoli plany, które teraz dojrzały. Celem ostatecznym jest utworzenie wielkiego państwa madziarskiego nad Dunajem aż do morza Czarnego, które mogłoby się ku południowi nieskończenie rozciągać, a to przez przyłączanie prowincyi tureckich, w których chrześciańska ludność od dawna czeka wyswobodzenia. Samo się przez się rozumie, że popobne państwo madziarskie niemogłoby się trzymać Austryi nawet przez samę wspólność panującego, lecz musiałoby stać o własnych siłach. Pierwsze dokładniejsze wyjaśnienia miały tu nadejść z Petersburga, a o tyle mają one niewątpliwe znaczenie, iż stąd wnosićby można, że Rosya nie jest przychylną tym planom."

W związku z temi doniesieniami, o ile takowe są prawdziwe, jest wzmianka ciągle powtarzana przez terszyckiego korespondenta do Donau Ztg, iż Czarnogórcy podburzają mieszkańców sąsiednich prowincyi tureckich, a wzburzenie to umysłów ma związek z pewnemi planami w księstwach Naddunajskich żywionemi.

— Wiadomości jakie odbieramy z Dalmacyi, pisze Vaterland, nie zostawiają żadnéj wątpliwości, że Czarnogóra gotową jest pomagać przeciw Austryi w razie wojny. Ważność Dalmacyi dla Austryi więcéj jeszcze się wzmogła od upadku Ankony i nie można pomysleć o większéj wyprawie morskiéj na Wenecyą, jeżeliby nieprzyjaciel nie posiadał wprzódy jakiego wielkiego i bespiecznego portu w Dalmacyi, Już teraz poczyniono wszelkiego rodzaju przygotowania, aby przeszkodzić takiemu zamachowi.

Praga, 7 grudnia. Czeski Cas domaga się, by choć część przedmiotów prawniczego wydziału wykładano na wszechnicy praskiéj w języku czeskim. Zbierają podpisy do petycyi, aby uzyskać stanowcze i trwałe zaprowadzenie po szkołach elementarnych, niższych i wyższych języka czeskiego, którego prawa w ostatnich latach 10, lubo istniały, wszędzie straszliwie okrawanemi były, a po części zupełnie prawa te zniknęły. Po zebraniu wszystkich podpisów, kilka osób znakomitszych ma się udać do Wiednia dla wręczenia petycyi i poparcia jéj.

— N. Nachr. zamieszczają następujący list z Pragi z dn. 24 z. m.: „Dziś ciągle był w ruchu telegraf między Wiedniem a Pragą z powodu na odstawkę przeznaczonych urzędników sądowych w Węgrzech. Zapytano najprzód z Wiednia, czy nie będzie tu potrzeba niektórych z nich; na odpowiedź odmowną nadeszła druga depesza, iż koniecznie należy tu umieścić tych urzędników; na co wysłano odpowiedź że to jest niepodobném; dopiero na trzecią depeszę, która mówiła, iż urzędnicy owi muszą tu znaleść miejsce, prezes sądu krajowego oddał posadę swoję do dyspozycyi, aby przynajmniéj jeden z tych urzędników mógł wrócić do własnego kraju. Smutny to obraz, gdy cały naród z urzędowania robi rzemiosło."

Peszt, 3 grudnia. Wczoraj wieczorem tłumy ludu snuły się po ulicach Pesztu i zdzierały orły cesarskie z domów gdzie tytuń przedawają. Kupcy mający orły darte na godłach, czémprędzéj takowe pozdejmowali. Władze nie stawiały oporu i wszystko odbyło się spokojnie.

— W Debreczynie z okoliczności installacyi nadżupana hr. Karolyi tłumy ludu z okrzykiem „Niech żyje Koszut! Niech żyje Garibaldi!" snuły się po ulicach i zdzierały orły cesarsko królewskie z budynków publicznych. W skutek tego wojsko przywróciło porządek, przy czém wiele osób raniono i około 30 aresztowano. Także w Preszowie (Eperies) zaszły zaburzenia. O wypadkach debreczyńskich tak się wyraża korespondent wiedeński do Czasu: „Artykuły dzienników rządowych nie zatrą śladu krwi, która się przelała, i wrażenia, które ten wypadek zrobi w całych Węgrzech. Jest to smutny dowód stanu w którym się znajdują umysły. Im dłużéj trwać będą układy i narady nad tém czego Węgrzy jeszcze potrzebują i od czego chcą rozpocząć swą organizacyą, tém więcéj trzeba się obawiać, żeby sceny podobne się nie ponowiły. Pośpiech i przezorność ze strony rządu mogą im zapobiedz lecz ostrzeżenie dane z Debreczyna może inaczéj będzie pojętém. Krążyła już dziś wieść o stanie oblężenia. Coby ta myśl wywołała w Węgrzech, łatwo przewidzieć. Słuszniéj byłoby wejść w powody, dla których nowa organizacya kraju tego nie postępuje i zapobiedz w porę przemawiając do zaufania i zgody. Toż samo możnaby powiedzieć i o innych prowincyach, które choć na pozór spokojne, mało są rzeczywiście zadowolnione. Uprzedzać życzenia i odpowiadać bez przymusu potrzebom narodowym, jest największą sztuką rządu." Zaiste sztuki téj rząd austryacki nie posiadł.

— Dnia 19 listopada przybył do Waraždynu były tameczny biskup łaciński, baron Władysław Bemer, którego w jesieni 1849 stawiono przed sąd wojenny, następnie zamknięto w klasztorze w Tyrolu, gdzie go dotąd trzymano. „Sędziwy ten biskup" piszą do ODPost, „używa powszechnego szacunku, téż witali wracającego mieszkańcy oznakami najżywszéj radości, i sprawili mu serenadę z pochodniami. Natomiast codzień mocniéj objawia się niechęć do innego biskupa katolickiego Biskupa Satmarskiego, dr. Haas, już od dawna opinia publiczna oskarżała o germanizowanie szkół węgierskich, kiedy jeszcze był radzcą szkólnym przy namiestnictwie w Budzyniu. Podniesienie jego na stolicę biskupią przed dwoma laty kraj przyjął ze wstrętem. Kiedy 19 listopada zwiedzając swą dyecezyą przybył do W. Karola, stanął w klasztorze Pijarów. Zaledwie wieść o jego przybyciu rozeszła się po mieście, tłumy ludu zebrały się przed jego mieszkaniem, sprawiły kocią muzykę, powybijały okna kamieńmi, równocześnie witając sympatycznemi okrzykami lubionych powszechnie Pijarów. Z samego Satmaru słychać, że lud opuszcza kościół, skoro biskup do niego wstępuje."

— Stronnictwa umiarkowane w Węgrzech przemawiają po dziennikach w sposób mogący ukoić obawy różnych słowiańskich i rumuńskich plemion, jakie obok Madziarów zamieszkują Węgry. Idea narodowości jest w Węgrzech właśnie jedną z najtrudniejszych, albowiem przy odzyskaniu praw i swobód politycznych, nasuwa się natychmiast potrzeba odzyskania praw językowych i swobód narodowych. Na krótko przed r. 1848 język madziarski i narodowość madziarska otrzymały przewagę, jakiéj dawniéj nie miały, a jaką Słowianie stanowiący niegdyś właściwy rdzeń narodu dozwolili sobie wydrzeć. Po r. 1849 żywioł niemiecki jako urzędowy przeważał i pod naciskiem jego wszystkie narodowości zarówno cierpiały. Teraz zachodzi obawa, aby znów Madziarowie nie uciskali Rumunów i Słowian i dla tego dzienniki będące organami partyi umiarkowanéj upominają naród i rząd, aby za pomocą zjednoczenia politycznego nie narzucali innym narodowościom języka madziarskiego.

— Z powodu konferencyi odbytéj w Zagrzebiu, mającéj na celu obradować nad ustawą wyborczą do sejmu chorwackiego, to jest tak zwanéj konferencyi

banackiéj, podał p. Karol Jellaczyc w dzienniku zagrzebskim Pozor (Przegląd) artykuł, który następną kończy się propozycyą, radząc zgromadzeniu aby ją przyjęło za normę: 1) niechaj Zgromadzenie oświadczy, że niema prawa naradzać się nad składem reprezentacyi krajowéj, dopóki naród nie znajdzie sposobności wyrazić zdanie swoje i życzenie otwarcie i na drodze prawem przepisanéj; 2) że w skutku tego niezbędną jest rzeczą, i życzeniem jest całego narodu, aby komitaty w swoich niegdyś granicach przywróconemi zostały i aby napowrót zwołano kongregacye komitatowe; 3) że zgromadzenie przedłoży prośbę banowi, a tę deputacya wybrana z łona konferencyi powiezie do Wiednia i upraszać będzie łaski JCMci, aby u nas podobnie jak u naszych braci Węgrów konstytucyą obdarzonych, mianował żupanów, aby przywrócił komitaty i władze komitatowe. Gazeta Zagrzebska dodaje do tego, że kwestya organizacyi komitatów już załatwioną została w najwyższych sferach rządowych zgodnie z temi życzeniami.

Konferencya powyższa odbyła się 26 listopada. Posiedzenie zagaił ban chorwacki przemową, w któréj naznaczał jako główne zadanie téj konferencyi, naradzenie się nad organizacyą, zakresem działania i reprezentacyą komitatów mających być w Chorwacyi przywróconemi, i że w téj mierze zapadło już postanowienie cesarskie w d. 23 listop. Wyznaczono zaraz wydział mający się zająć wygotowaniem projektu organizacyi komitatów. Poczém pan Jan Kukuljewicz zabrał głos przemawiając za konstytucyą i wolnością troistego królestwa i za wcieleniem do niego ziem bezprawnie oderwanych, to jest Pogranicza, Dalmacyi i wysp chorwackich. Zarazem wniósł aby natychmiast wybrać deputacyą, któraby udała się do Wiednia i pod przewodem bana przedłożyła prośbę do tronu 1) aby do pośredniczenia między koroną a narodem chorwacko-słoweńsko-dalmackim ustanowioną była tymczasowa nadworna kancelarya w Wiedniu, któraby była niezależną tak od ministeryum stanu jako i od nadwornéj kancelaryi węgierskiéj, a to dopóki sejm trzech połączonych królestw nie orzecze pod względem stosunku tych królestw połączonych do królestwa węgierskiego. Ta jedynie nadworna kancelarya rządzić ma i zawiadować połączonemi królestwami. 2) Pogranicze wojskowe i Dalmacya mają już teraz być powołane do udziału w sejmie chorwacko-słoweńskim.

Wniosek ten poparty przez hr. Juliana Jankowicza, biskupa Strossmayera i innych członków konferencyi, poprawiony został wnioskiem dodatkowym Jankowicza, ażeby kancelarya nadworna chorwacko-słoweńsko-dalmacka miała też same przyznane sobie prawa, jakie posiada nadworna kancelarya węgierska; ażeby następnie z zakresu czynności ministerstwa stanu, które na mocy dyplomu z d. 20 października nie ma nadal rządzić trzema królestwami, wyłączono nietylko administracyą polityczną, lecz oraz departamenta sprawiedliwości i oświecenia, i aby w skutku tego i na podstawie konstytucyjnéj tabula bańska i namiestnictwo natychmiast przekształcone zostały i aby w téj mierze zanieść do tronu prośbę. Oba te wnioski połączone, znaczną większością głosów utrzymały się, wybrano trzech członków dla zredagowania podania do tronu o reprezentacyą krajową i upraszano bana, aby wyznaczył członków téj deputacyi. Dalsze obrady zawieszono aż do wygotowania prośby.

— Słowacy krzątają się około założenia dziennika słoweńskiego w Peszcie, któryby ich potrzeby w Węgrzech reprezentował a który w przyszłym roku ma zacząć wychodzić.

— Jeden z dzienników czeskich donosi z Zagrzebia o zajściach jakie się tam zdarzyły temi dniami. W d. 23 listopada rano, znaleziono wszystkie napisy niemieckie na tablicach, znakach itd. zamazane, i w ten sposób wydano wojnę wszystkiemu co tylko niemiecką ma cechę, tak iż nawet Niemcy w tém mieście zamieszkali przebierać się muszą po chorwacku. Dyrektor teatru Brambilla, biorący wsparcie od rządu, nieprzestawał dawać widowisk niemieckich, lubo mu wybito okna i wyprawiono kocią muzykę. Na d. 24 listopada zapowiedziano dramat „Piotr Szapary", ale również po niemiecku. W publiczności rozeszła się wieść, że Brambilla miał się dać słyszeć, iż nigdy nie będzie innych dawał przedstawień prócz niemieckich. Na wielkie podziwienie kasyera, tym razem publiczność tłoczyła się do teatru. Wkrótce przekonano się, że celem tego licznego zebrania się publiczności nie było aby słuchać i patrzeć, lecz aby działać. Zaledwie podniesiono zasłonę i ukazały się dwie aktorki, które pierwsze słowa wyrzekły po niemiecku, powstał niezmierny hałas, gwizd, krzyk i wołano Brambillę. Komisarz policyjny występuje, lecz nie może przyjść do głosu, widze dobywają z kieszeni gwizdki i przeraźliwy wrzask rozlega się po sali. Aktorki musiały uciekać ze sceny, gdyż miotano na nie jaja i błoto. Orkiestra, aby położyć koniec hałasowi, zaczyna grać hymn austryacki, lecz wrzask i pociski nie ustają, tak iż i ona musi zaprzestać. Jakaś pani z loży chciała gwar uciszyć, lecz to nowy wzbudziło hałas i kazano widzom lożowym ustąpić. Reżyser chce się tłómaczyć po niemiecku, lecz obrzucony błotem ucieka razem z orkiestrą. Nareszcie występuje aktor chorwacki i zapowiada na jutro widowisko chorwackie. Publiczność woła, że tak powinno być zawsze i rozchodzi się spokojnie. Korespondent dodaje, że ban, kiedy mu o tém doniesiono, wzruszył ramionami, nie chciał widzieć reżysera, a Brambilla wyjechał z Zagrzebia. Dnia 25go w nocy przywieziono do Zagrzebia kilka dział lekkich i ciężkich.

FRANCYA.

Paryż, 2 grudnia. Z Włoch słychać że król Wiktor Emanuel zabawiwszy przez tydzień w Palermo wróci napowrót nie do Turynu, lecz do Neapolu, nie myśli bowiem Włoch południowych opuścić, dopóki Gaeta nie zostanie zdobytą. Sądzą że główny szturm przypuszczonym będzie do téj fortecy w pierwszéj połowie tego miesiąca, a dzienniki włoskie twierdzą, że król Franciszek czekać na to nie będzie, lecz wpierw jeszcze schroni się do Rzymu, dla tego, że zdrowie jego jest osłabione. Zaprzeczają temu najzupełniéj półurzędowe pisma paryskie, podług których młody król ma się jak najlepiéj i Gaety opuszczać nie myśli. Niektóre dzienniki turyńskie ogłaszają treść urzędowego wniosku do prawa tyczącego się przyszłéj organizacyi księstw włoskich; zasadą jego jest centralizacya polityczna, wojskowa i finansowa, lecz obok tego samorząd pojedyńczych krajów pod względem administracyi wewnętrznéj. W Espero znajdujemy szczególną i nieprawdopodobną wiadomość, jakoby gabinet turyński zaczął się porozumiewać ze stolicą apostolską co do zaprowadzenia ostatecznéj zgody. Większość kardynałów ma być tego zdania, że papież ustąpić musi i zdać władzę świecką na króla sardyńskiego, jako swego zastępcę zatrzymując w całéj pełni władzę duchowną.

— W Genui utworzył się komitet celem zbierania składek, aby ofiarować Garibaldemu podarunek narodowy, nie dla tego, jak powiada ogłoszony prospekt, jakoby wynagrodzić i uczcić chciano eksdyktatora, ale raczéj dla tego, żeby historya kiedyś nie posądziła współczesnych o niewdzięczność.

— Poseł przy dworze szwajcarskim, p. Turgot, nie wraca jeszcze na swoję posadę, ale oznaką niejakiegoś polepszenia stosunków między Francyą i Szwajcaryą jest to, że książę Napoleon pojechał do posiadłości swojéj nad jeziorem Genewskiém.

— Listy z Chin donoszą, że chińscy komisarze wszelkiego dokładają starania, aby układy zwlec aż do zimy i narazić tym sposobem wojska europejskie na ciężką konieczność przezimowania w nieprzyjacielskim kraju. Zdaje się jednak, że jenerałowie nie dadzą się odwieść od uderzenia na Pekin.

— Monitor oświadcza, że cesarzowa Eugenia niezadługo odwiedzi królową angielską w Windsor. Przytém upatruje w nader przyjacielskiém przyjęciu, którego cesarzowa we wszystkich miastach i zamkach angielskich doznała, nową rękojmią ścisłego sojuszu między obudwoma narodami.

— Wczoraj odczytano we wszystkich kościołach paryskich okólnik arcybiskupa kardynała Morlot, wzywający wiernych do ofiar na korzyść stolicy apostolskiéj.

— Hrabia Syrakuzy, stryj króla neapolitańskiego, opuścił Paryż i przesiedla teraz się do Florencyi.

— Podług wiadomości z Aleksandryi wicekról puszcza się z niezwykle licznym i świetnym orszakiem, nawet z oddziałem wojska na pielgrzymkę do Mekki i Medyny. Sądzą, że to czyni, aby się w oczach świata muzułmańskiego okazać gorliwym Muzułmaninem, ponieważ dla swoich sympatyi dla chrześcian i ciągłéj nad niemi opieki zaczynał już u gorliwych uchodzić za libertyna.

— Wybór prezydenta Lincolna niewywarł wprawdzie jeszcze żadnych zgubnych skutków dla unii amerykańskiéj i nie wywrze, jak sądzą, ale jednak zebrało się, o czém New York Herald donosi, dużo bogatych właścicieli Karoliny południowéj, Georgii, Alabamy, Florydy i Missisipi w Charlestown, nazajutrz po wyborze prezydenta na walną naradę. Ułożono na niéj deklaracyą oderwania się stanów południowych od unii, oraz notę do rządu francuskiego z wezwaniem, aby uznał niepodległość stanów południowych za co przyszły południowy związek przyrzeka ogłosić wszystkie swoje porty wolnemi portami.

— Ciągle tu mówią o bliskiéj podróży cesarza do Anglii, który jadąc po cesarzową, odwiedzi przy téj sposobności królową angielską w Windsor.

— Przegląd rzeczy polsk. ogłasza w ostatnim zeszycie swoim list J. Lelewela do pana Stanisława Rożańskiego w Padniewie pod Mogilnem (w W. Ks. Poznańskiém), pisany z okoliczności wiadomego zakazu nabożeństwa w kościele kruszwickim na dzień 25 września r. b. naznaczonego dla uczczenia pamięci Piastów i pierwszych apostołów chrześciaństwa w Polsce. Zakaz ów wydany podobno został przez księdza arcybiskupa poznańskiego gnieźnieńskiego; stąd w liście Lelewela bardzo dużo mieści się nader dotkliwych uwag dla tego dostojnika kościelnego.

— Wszystkie dzienniki, bez różnicy przekonania starają się o to, aby nie być przymuszone do zamieszczana protokułów z obrad ciała prawodawczego w zupełnéj rozciągłości. Wątpić jednak należy iżby ich usiłowania pomyślny skutek odniosły, albowiem w kołach rządowych stanowczo zezwolić nie chcą na dawanie z owych obrad wyjątków tylko, które mogą być najrozmaiciéj wedle woli i potrzeby dziennika kolecone i przekręcane.

ANGLIA.

Londyn, 5 grudnia. Wczoraj cesarzowa Eugenia odwiedziła królową angielską na zamku Windsor. Odwiedziny trwały dwie godziny. Następnie cesarzowa udała się do Londynu.

— Podług doniesień z Bombaju, obawiają się w Indyach rozruchów z powodu poboru podatku od dochodu; wszystkie handlowe interesa zostały wtrzymane.

— Z Nowego Yorku piszą, iż banki w Filadelfii Baltimore, Washingtonie zawiesiły wypłaty swoje zupełnie; bank w Charletton zaś częściowo.

CZARNOGORA.

Według listów z Czarnogóry, w dniu 8 listopada odbyło się wesele panującego księcia Mikołaja z córką wojewody Wukowicza. Na uczcie weselnéj konsul rosyjski wzniósł zdrowie cesarza rosyjskiego, protektora Czarnogóry; na toast ten odpowiedział prezes senatu a ojciec punującego księcia, Mirko, w słowa: za zdrowie cesarza Aleksandra, jeżeli wyswobodzi wszystkich Słowian, jak cesarz Napoleon Włochów. Drugi toast wzniósł stary senator Iwo Ruko na cześć cesarza Napoleona III wyswobodziciela uciśnionych narodowości.

Z Kotaru, 4 grudnia, donoszą, że książę Czarnogóry odbył przegląd sił zbrojnych, przy czém napomknął iż się wkrótce może zdarzy sposobność okazania swéj waleczności na któréj polega przyszłość Czarnogóry. Podobno książę ma zamiar ustąpić Francuzom wieś Godinie, w nahii czernickiéj, z porte nad jeziorem Skaderskiém (Skutari) na pogranicz tureckiém.

TURCYA.

Czas tak streszcza obecne położenie krajów pod panowaniem tureckiém:

„Dzisiejsze położenie rzeczy w Turcyi, ruch umysłów w Mołdo Wołoszczyznie, Serbii, Czarnogórze Kroacyi tureckiéj, Bośnii, Hercegowinie, Bołgaryi kierunek, jaki przybierać się zdają rządy mołdo wołoski, serbski i czarnogórski, zwracają, mimo sprawy włoskiéj, uwagę Europy na sprawę wschodnią, zdają się potwierdzać mniemanie o związku między jedną a drugą, że koniec jednéj będzie początkiem drugiéj, i nadawać pewnéj wagi wieściom o jakiémś przymierzu między królem Wiktorem Emanuelem a księciem Kuzą, wieściom, że na przypadek nowéj wojny nad Padem, chwycą za oręż Słowianie i Rumuni w Turcyi. Jak daleko zasada która łączy sprawę włoską z dążeniem do niepodległości Rumunii, Serbii, Czarnogóry i t. d., słowem sprawę włoską ze sprawą wschodnią, wprowadzono w jakie rzeczywiste traktaty? trudno dzisiaj powiedzieć. Dodamy tylko, że między rządem sardyńskim a księciem Kuzą toczyły się układy, że w każdym z wyżéj wymienionych krajów zachodzą wypadki okazujące wielkie naprężenie umysłów i wskazujące ich kierunek; że rząd serbski i czarnogórski porozumiewa się z Bośniakami i Hercegowinami.

„W Mołdo Wołoszczyznie książę Kuza powróciwszy z Carogrodu, przygotowuje ściślejsze złączenie obu prowincyi w jednę Rumunią. Monitor mołdawski z dnia 22 listopada podaje mowę księcia Kuzy powiedzianą w dniu 20 listopada na uroczystém posłuchaniu do władz państwa, w któréj książę wspomniawszy, że jego podróż do Carogrodu wypadła pomyślnie, oświadcza, że od wspólnego patryotyzmu i zgody zależy, aby Rumunia zajęła odpowiednie miejsce w Europie. Dodać tu należy, iż na témże posłuchaniu książę Kuza dał bardzo ostre obliczu wszystkich władz napomnienie metropolicza za jego opór przeciw dzisiejszemu porządkowi rzeczy; ten sam Monitor mołdawski ogłasza dekret księcia Kuzy, kontrasygnowany przez wszystkich ministrów, mocą którego metropolita został zawie

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 282.

Sobota dnia 8 grudnia 1860.

szony w urzędowaniu i oddany pod sąd właściwych sędziów, to jest 12 biskupów, według artykułu 413 statutu organicznego; tymczasowo biskup Meletie Sardion ma polecone sprawować obowiąski metropolity. W Serbii książę Michał oświadczył po przeczytaniu beratu dającego mu inwestyturę, iż będzie bronić praw Serbii; a memorandum wystosowane do mocarstw wskazuje pogwałcenie tychże praw przez Turcyą. Dążenie Czarnogóry objawiło się świeżo w mowach mianych na weselnéj uczcie młodego księcia Mikołaja, między innemi w toaście wzniesionym przez starego wojewodę Iwona Rakowacza na cześć cesarza Napoleona, obrońcy uciśnionych narodowości. Bośniacy w przedstawieniu do wielkich mocarstw żądają, aby zarządzono śledztwo, w jakim oni zostają ucisku; donoszą o tém wiadomości z Carogrodu z 21 listopada nadeszłe przez Marsylią, dodając, iż Porta aby uciszyć Bośniaków, ma posłać do Bośnii komisarza nadzwyczajnego."

— W wiadoméj sprawie unii bołgarskiéj piszą do Wiadom. Polsk. ze Stambułu dnia 14 listopada: Po dwudziesto-cztero godzinnym namyśle, książę Wogorides odpowiedział stanowczo deputacyi Bołgarów, że rozpatrzywszy się w trudnościach sprawy, uchylić się od niéj postanowił. Spostrzegł widocznie, że na łatwe korzyści natychmiast liczyć nie może; a zawody niedopiętego dawniéj mołdawskiego księstwa, ostrożnym go uczyniły. Spodziewa się przytém podobno, że mu Wysoka Porta jakim datkiem czy urzędem wywdzięczy się za dobrowolną z bołgarskiego przewodnictwa abdykacyą.

Ruch jednak bołgarski, przez wszechstronne intrygi zatrzymany na chwilę, nie słabieje; i gdyby nawet tutejszy biskup, zyskany przez Moskali, owczarni swojéj przewodniczyć daléj nie chciał, to już masa narodu sama pójdzie daléj i da sobie radę. Wczoraj przybyli znów do Stambułu Bołgarzy wysłani z prowincyi Tyrnawy z archimandrytą na czele, i powoli cały kraj przez reprezentantów swoich podpisze gotowy akt Unii, lub żądanie osobnego patryarchatu. Nietylko my w Stambule, ale i zagraniczne a nawet moskiewskie dziennikarstwo widziało w dążnościach Bołgarów ku Unii z Rzymem dowód głębszéj politycznéj przezorności. Unia uwolni ich nietylko od ucisku greckiego duchowieństwa i groźniejszego jeszcze, choć mniéj blizkiego, moskiewskiego jarzma, ale dozwoli im zarazem pod turecką władzą urządzić się w odrębną, innym podobną narodowość; gdy przeciwnie, dorobienie się osobnego patryarchatu, wcześniéj czy późniéj wydać ich musiałoby pod wyłączny wpływ schizmatyckiéj i sąsiedniéj Moskwy. Bez wątpienia, zupełna i głoszona obojętność, jaką ambasady katolickie dla dzieła Unii zachowują, jest bolesną, że innego nie użyję wyrazu; ale godzi się także pytać, czy zbyt łatwo uzyskane poparcie, nie skłoniłoby Bołgarów do uważania Unii jedynie za środek polityczny... Być więc może dla nich lepiéj, że pozostali o własnych siłach, że na niczyję pomoc liczyć im nie wolno, i że pozbyli się nawet zaimprowizowanego naczelnika.

Jeżeli bowiem ta agitacya jest skutkiem rzeczywistego, wewnętrznego, lepszego życia, to trudności i prześladowanie nawet nowego mu tylko dodadzą hartu, ku dalszéj walce wyższą opatrzą siłą. Nie straszy mnie odstępstwo Wogoridesa. Przebiegły Grek byłby starał się skrzywić ogólny popęd i prowadzić go jak wodę na swoje koło. Dziś, Bołgarzy wiedzą czego chcą i chcą silnie, a pierwszy lepszy ksiądz, kupiec, czy sołtys, pójdzie wypchnięty na czoło. Naczelnictwo tu nie trudne, bo siłę bierze nie daje, organizuje co najwięcéj, a nie tworzy.

W dwóch innych okolicznościach widzę jeszcze korzyść dla sprawy. Grecy, a szczególniéj Grecy ateńscy, zaczynają pojmować, że utworzenie oddzielnego patryarchatu bołgarskiego stać się tylko może korzystném dla Moskwy; z drugiéj zaś strony, Bołgarzy nabyli przekonania, że obcéj protekcyi mieć nie mogą, tylko po stanowczém, niepowrotném złączeniu się z Rzymem.

— Rząd serbski wystósował memorandum do wielkich mocarstw przedstawiając prawa Serbii i uporczywe ich gwałcenie ze strony Turcyi, niechcącéj między innemi uznać postanowienia przez sejm serbski wydanego, który dla wzmocnienia sił państwa zmienił tron serbski z wybieralnego na dziedziczny. Porta ujmuje się tu niby za wolnością Serbów. Podobnie kiedyś Rosya nie chciała na taką samę zmianę zezwolić w rzeczypospolitéj polskiéj, pod pozorem, że jest protektorką jéj wolności.

☞ Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się **Ziemianin** nr. 49.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Obwieszczenia i doniesienia.

Teatr miejski w Poznaniu. [2397]

W niedzielę 9 grudnia po raz ostatni: Orpheus in der Hölle, wielka opera w 4 aktach przez Offenbacha.

W poniedziałek 10 grudnia. Pierwsze przedstawienie gościnne tancerek solo Flory i Fanny Waldenberg z teatru nadwornego w Berlinie.

Józef Keller.

E. BOTE i G. BOCK.

Król. nadworni handlarze muzykaliami polecają swój dobrze zaopatrzony skład muzykaliów

z dawniejszych i nowszych czasów. W wszelkich używanych arrangements są zawsze po jak najumiarkowańszych cenach w zapasie: Opery, symfonie, sonaty, uwertury, potpourris, tańce, oraz wielki wybór spiewów na jeden i kilka głosów, szkoły, ćwiczenia itd. Wszystkie nowości można także pożyczyć i przekazują się takowe do obficie zaopatrzonego

instytutu pożyczalni muzykaliów

który już 60,000 numerów liczy.

Abonament z premią, w wysokości całkowitéj zapłaconéj ilości w muzykaliach wybrać się mogącą, można codziennie rozpocząć.

Prospekty, jako też dopiero co wyszły **katalog na gwiazdkę** udziela się **bezpłatnie.**

E. Bote i G. Bock.

[2396] Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Nakładem **Ernesta Günthera** w Lesznie opuściło prasę dzieło pod tytułem:

O uprawie chmielu

Cena 5 sgr.

Dziełka tego nabyć można przez wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne. [2366]

Rada stanęła, by Ci odpowiedzieć
Szanowny Panie, o czém chciałeś wiedzieć.
Naprzód Ci powiem, niech Cię nie oburzy,
Udaj się do cygana, on na pewne wróży,
Bo gdy na dłoń spojrzy, rzeknie: o Panie
Prawdę powiadają — my zaś Cyganie
Radzim tylko iść gdzieindziéj z tą wiedzą,
Tam Ci z pewnością dokładniéj powiedzą,
Albowiem nie masz nic tam zmyślonego,
By nazwać można autora podłego,
W końcu Ci powiem luby przyjacielu
Gł . . . . . na świecie niemasz już dziś wielu
[2389] na tém kończy Kaź.....

W sobotę dnia 15 grudnia rb. po południu o godzinie 3ciéj odbędzie się w Trzemesznie w oberzy Wgo Kiszewskiego walne zebranie Członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj powiatu Mogilnickiego, na które uprzejmie zaprasza **Komitet.**. [2360]

Królewsko-Pruskich uprzywilejowanych kropli Dr. Davidsona na **bezzwłoczne uśmierzenie bólu zębów** dostać można **niefałszowanych** w handlu **Józefa Wache** w Poznaniu przy Rynku nr. 73.

Główny skład tychże znajduje się w **Wrocławiu** u pana **J. Luft** Herrenstrasse nr. 27. [2101]

Szanownéj Publiczności Kościana i okolicy mam zaszczyt donieść, iż kilka dni jeszcze w Kościanie zabawię. Obrazy fotograficzne po umiarkowanych cenach zalecam Szanownéj Publiczności, jako stósowne podarki na gwiazdkę. Za podobieństwo ręczę.

Kościan 7 grudnia 1860.

[2400] **M. Epstein.**
fotograf z Wrocławia.

Dwa piece do wypalania wapna tuż nad rzeką spławną Dragą, 1/8 mili od dworca kolei żelaznéj w Krzyżu położone, są na kilka lat do wydzierżawienia. Potrzebny na to opał znajduje się w miejscu. Bliższych szczegółów udzieli na listy frank. właściciel wsi **Henryk Kurowski**

[2385] w Kopanowie pod Krzyżem.

Alkoholometry normalne

wykonane podług przepisów prawnych wraz z poświadczeniem sprawdzenia i tabelą obrachunkową polecają

bracia Pohl, optycy
ul. Wilhelmowska nr. 9,
[2370] naprzeciwko hotelu Myliusa.

Papiery

listowe, rysónkowe, farby wodne i olejne, pastelle, kredy francuskie, pióra stalowe z których pomiędzy innemi szczególniéj polecam tylko co przybyłe z Birmingham z kompozycyi t. n. **aluminium** patentowane, wynalazku E. Sommerville & Co. **Papiery** jak dawniéj tak dziś stęplują się **gratis na doczekaniu** przy odbiorze już jednéj libry papieru w cenach od 15 gr. do 2 tal.

E. Morgenstern

[2384] Plac Wilhelmowski nr. 4.

Zaprowadzenie nie dawno co znanéj zmiany w talerzach, które dziennie na 5/4 sążnia drzewa szczepowego 1/4 oszczędza, i do 80 szefli zacieru 16,000 kwart wody mniéj wymaga, a tęgość okowity od 87 1/2 % aż do 88% doprowadza, wykonał p. Kochanowski dokładnie i po cenie bardzo umiarkowanéj tak, że uważam sobie za obowiązek nie znającym go właścicielom gorzelni polecić jako tęgiego w swoim zawodzie i rzetelnego, a w wymaganiach skromnego rzemieślnika.

[2399] **S. Radoński.**

Gospodarz, który już przez lat 18 zarządzał znacznemi dobrami, poszukuje stósownego umieszczenia od Nowego roku lub od św. Jana p. r.

Bliższą wiadomość udzieli na listy fr. Nowacki w Poznaniu Rycerska ul. nr. 16 I. [2377]

Właścicielom gorzelni.

Polecam pana Kochanowskiego, kotlarza ze Śremu, który przez swoją sumienność i akuratność roboty u mnie i w okolicy całéj na zaufanie sobie zasłużyć potrafił.

D. Neugebaura **Handel mebli, zwierciadeł i wszelkich przedmiotów wyścielanych poleca się względom Szanownéj Publiczności.** [2388]

Pastyle na wszelkie choroby piersiowe, na uleczenie całkowite chorób piersiowych, jakiemi są: katar, kaszel, dychawiczność, ściśnienie piersi itd., nie ma nic skuteczniejszego i lepszego jak **Pate Pectorale** przez aptekarza Georgé w Epinal. Lekarstwo to sprzedaje się we wszystkich miastach w Niemczech, a w **Poznaniu** tylko w cukierniach i fabrykach karmelków i czokolady **A. Szpingiera**

[1629] w Bazarze i naprzeciw zegaru pocztowego.

Wystawa na gwiazdkę.

I w tym roku urządziłem w rozszerzonym mym składzie wystawę na gwiazdkę. Wystawa ta obejmuje wielki wybór podarków na gwiazdkę wszelkiego gatunku, jako to: papeterye eleganckie, **albumy, poezye, mapy pugilaresowe** oprawne w skórę i safian, **toaletki podróżne** dla panów i dam, **torebki do podróżowania koleją żelazną, kobiałki** i **torebki damskie,** najnowszego wyrobu **portmonetki** i **cygarniczki, pugilaresy** i narzędzia do skrzesania ognia itd. wyszywane i bez haftu, prasy do kart, pudełka do marek, pudełka do robótek, rękawiczek i cygarów z drzewa polisandrowego, dębowego lub tektury, szkatułki pisarskie, przyciskacze papieru, lampy nocne, świeczniki ręczne, narzędzia do ognia itd. z bronzu, pudełka do piór, pióra stalowe w pudełkach eleganckich jako też zeszyty od 1 do 10 sgr. za jeden.

Mianowicie pozwalam sobie zwrócić uwagę na

wszelkie towary skórzanne oraz na **albumy z portretami,**

gdyż za takowe będące mego własnego wyrobu gwarantuję na kilka lat. Pewną ilość odłożonych towarów sprzedaję niżéj cen zakupna.

Licząc i w tym roku na liczny pokup wysokiéj szlachty i szanownéj publiczności, dodaję jeszcze i to, że tą razą nie szczędziłem ani czasu, ani pieniędzy, ani mozołu, ażebym mógł mym szanownym odbiorcom usłużyć dobremi rzeczami, nawet zapisałem sobie **niektóre przedmioty z Paryża** i w obec niepomyślnych czasów naznaczyłem **jak najtańsze ceny.**

Zamówienia na oprawy książek, roboty galanteryjne, skórzanne i tekturowe przyjmuję tak jak przedtém i wykonuję dokładnie podług zamówienia wedle najnowszych deseni po jak najumiarkowańszych cenach punktualnie.

Ulica Wilhelmowska nr. 18
naprzeciw hotelu Francuskiego.

H. A. Fischer
(Karól John.)

[2376]

Mantyle czarne, białe i kolorowe, suknie balowe, bareże, muśliny etc. etc. przydane zostały innym artykułom do wyprzedaży należącym.

[2398] **Antoni Schmidt.**

[2371] **Aukcya mebli, pojazdów i cogniaku.**

Z polecenia tutejszego król. sądu powiatowego sprzedawać będę w **poniedziałek dn. 10 grudnia** r. b. od godziny 9 przed południem w **lokalu aukcyjnym przy ulicy Magazynowéj nr. 1** publicznie więcéj dającemu za gotowiznę **meble mahoniowe i brzozowe** jako to: mahoniową szafę do srebra, komody, stoły, krzesełka, szafy do sukien i kuchenne, poduszki na sofę, rzeczy do ubioru, pościel, w dobrym stanie waterkloset, magiel, kilka przedmiotów złotych, następnie na rachunek zamiejscowéj firmy: **300 butelek prawdziwego dobrego cogniaku** w małych ilościach, a o saméj 12 godzinie **prawie nowy dobry półkryty lekki pojazd** na rysorach i krowę.

Zobel, sądowy aukcyonator.

Wyborną herbatę

poleca J. N. Piotrowski Hôtel du Nord. [2215]

Wielka wystawa i wyprzedaż towarów cukrowych, konfitur, win, araków, soków i galarety z **Cukierni Jana Freundta** za nader niskie ceny ma aż do 15 grudnia r. b. miejsce, ponieważ od dnia tego cukiernia w inne ręce oddaną zostanie.

Poznań, dnia 7 grudnia 1860.

Amalia Freundt,

[2390] plac Wilhelmowski nr. 8.

Najpiękniejsze stralzundskie karty do grania

poleca

Adolf Asch,

[2401] ulica Zamkowa nr. 5.

Najpierwszy skład górnoszląskich

WĘGLI KAMIENNYCH

przy ul. św. Marcińskiéj i narożniku ul. Młyńskiéj nr. 9.

poleca najlepszy gatunek węgli kamiennych:

N. I. za beczkę po 4 szf. za 1 tl. 9 sr.
N. II. „ „ „ 1 „ 6 „
N. III. (węgiel prasowany) 1 „ - „
franko do domu.

Zamówienia przyjmują panowie:
kupiec **G. A. Schleh,** ul. Wilhelmowska,
„ **O. A. Dullin,** ul. Podgorna;
„ **P. Nowicki,** ul. Wrocławska;
„ **A. Kunkel,** ul. Wodna;
restaurator **Sachs,** w sklepie ratuszowym

O łaskawe uwzględnienie uprasza

J. Skokalski,

[2387] spedytor.

Oczekiwane **norymbergskie pierniki, chleb hernhutski** w skibkach, **halski brukowiec** nadszedł, a **hildebrandskie i inne berlińskie ciasta miodowe** w kilka dni nadejdą.

Frenzel i Spółka,

[2386] ulica Wrocławska nr. 38.

Świeży astr. kawior odebrał i poleca **A. Remus.** [2392]

☞ Drugą przesyłkę świeżego wielkoziarnistego **kawioru astrachańskiego** otrzymają dziś wieczorem **W. F. Meyer i Sp.**

[2393] plac Wilhelm. nr. 2.

☞ Świeże **ostrzygi,** fazyany morskie i **fromage de Brie** otrzymają dziś

W. F. Meyer i Sp.

[2394] plac Wilhelmowski nr. 2.

Wielkie dojrzałe ananasy polecają

[2395] **W. F. Meyer i Sp.**

Budwiga hotel.

Z transportem **krów dojnych** z łęgu noteckiego wraz z cielętami przybędzie we wtorek, 11 grudnia pociągiem popołudniowym do Poznania i zamieszka w hotelu Budwiga przy placu Kamelaryjnym nr. 18/19

J. Klakow,

[2391] handlarz bydła.

Przybyli do Poznania.

Dnia 7 grudnia.

Bazar: Wł. dóbr Jaraczewski z Lipna, Mieczkowski z Zielinca, Skórzewski z Kretkowa, pani Radońska z Daleszyna i Dąbrowska z Winnéjgóry, dzierż. Garczyński z Gołuchowa i Stoss z Malczewa, insp. Linke z Wełny.

Myliusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Sperling z Kikowa i Kamiński z Głuponi, kupcy Linke z Hamm, Reinhard z Leszna, Wiener z Elberfeldu, Lewinson z Głogowy, Steinthal i Mass z Berlina, pani Reimann z Zbąszyna.

Buscha Hotel Rzymski: Wł. dóbr Jaenicke z Karniszewa, hr. Radoliński z Jarocina, administrator Wiegand z Wrześni, kupcy Rehvold z Berlina i Walter z Rawicza.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Koczorowski z Piotrkowic i Bardziński z Warszawy, ekonom Dobroniecki z Piotrkowic i kup. Heckscher z Warszawy.

Oehmiga Hotel Francuski: Kupcy Schöps jun. z Kobylina, Lewy z Berlina, Cohn i adwok. Leiber z Pleszewa, assesor sądu i oficer Emmel z Kościana i Wł. dóbr Waligórski z Rostworowa.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Schulz z Strzałkowa, Drzeński z Borzejewa, Nehring z Sokolnik, rządzca dóbr Dzierzanowski z Glinna.

Hotel Paryski: Rządzca dóbr Jachimowicz z Ottorowa i Załuskowski z Nieświastowic, rólnik Sobkowski z Pawłowa, obywatel Muszyński z Siemianowa i kupiec Feltmann z Kościana.

Hotel Berliński: Kupcy Klausen z Hamburga, Schlesinger z Głogowy i Kaufmann z Berlina, aptekarz Kaul z Bergnau, ekonom Geilert z Polski i fabrykant Koch z Berlina.

Pod trzema Liliami: Kapitalista Nowicki z Małachowa.

Hotel Eichborna: Teologowie Blindow i Wagler z Wschowy.

Hotel Wiedeński: Wł. dóbr Szwantowski z Bród, inspektor Tietze i nadleśniczy Hofmüller z Ludom.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 7 grudnia.

Zyto: słabo się trzymało w cenie, na grud.-st. 44⅙ pł., 44¼ żąd., st.-luty 44⅓ pł., 44½ żąd., na wiosenną odstawę 44¾ tal. żąd. Okowita: wyższe ceny, z beczką na grud. 19 11/12—20. st. 20 1/24—1/12, st.-luty 20⅙, luty-marz. 20 5/12, marz. 20½ pł., 20 7/12 żąd., kw. 20 7/12, kw.-maj 20¾, maj-czer. 21, czerw.-lip. 21½ tal. pł.

Berlin, 6 grudnia.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 70—80 tal. wedle jakości. Zyto: obrot nieznaczny, ceny prawie niezmienione, wypow. 3000 centnar., w miejscu 2000 funt., 49½—50½, na grud. 49¾—50, grud.-stycz. i st.-luty 49⅝—¾, na wiosenną odstawę 49¼—⅜—½, maj-czerw. 49½ tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefli 40—46 tal. Owies: wyp. 1200 centn., w miejscu 1200 funtów 25—29, na grud. i na wiosenną odstawę 27 tal. pł. Oléj rzepiowy, ceny nie zmienione, w miejscu 100 funt., bez beczki 11¾, na grud. i gru.-stycz. 11⅔—17/24—¾, sty.-luty 11¾ pł., 11⅚ żąd., marz.-kw. 12—1/24 pł., 20 1/12 żąd., kwiec.-maj 12⅙ pł., 12¼ tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu 10⅝ tal. Okowita: znacznie lepsze ceny, przy średnim obrocie, wyp. 40,000 kwart, w miejscu bez beczki, 19⅞—20, z beczką na grud. i grud.-st. 19⅞—20⅛, st.-luty 20⅛—¼ pł., 20⅓ żąd., kwiec.-maj 20¾—21, maj-czerw. 21¼ tal. pł.

Wrocław, 6 grudnia.

Na targu: Pszenica: biała szefel 80—98, żółta 74—92. Zyto: 60—65. Jęczmień: żółty 42—54 biały piękny 58—62. Owies: 28—32. Groch: 55—70 sgr.

Na giełdzie: Zyto: mocno się trzymało w cenie, na grud. i grud.-st. 49¼, st.-luty 49½, luty-marz. 50, kw.-maj 50 tal. pł. Oléj rzepiowy: obrot nieożywiony, w miejscu 11⅔, na gr. i grud.-sty. 11⅝, sty.-luty 11¾, luty-marz. 11⅝ żąd., kw.-maj 12 1/12 tal. pł. Okowita: wyższe ceny, wypow. 12,000 kwart, w miejscu 20⅚, na gr. 20⅓—5/12—½, grud.-sty. 20 7/13, st.-luty 20¼—7/12, luty-marz. 20¾ pł., kw.-maj 21¼ żąd., maj-czer. 21½—⅔ tal. pł.

Szczecin, 6 grudnia.

Na giełdzie: Pszenica: dobrze się trzymała w cenie, żółta w miejscu 70—77 tal., wedle jakości. Zyto: nieco mocniéj się trzymało w cenie, w miejscu 44½—45, na grud. i gr.-st. 45¼, na wiosenną odstawę 46¼, maj-czerw. 47 tal. pł. Jęczmień: w miejscu 40, na wiosenną odstawę 43 tal. żąd. Owies: w miejscu 26—27, na wios. odst. 26½ tal. pł. Groch: w miejscu drobny wrzący 48—51 tal. pł. Oléj rzepiowy: ceny niezmienione, w miejscu 11⅔, na gr. i gr.-st. 11 7/12 żąd., kw.-maj 12⅛—⅙ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu z beczką 11 tal. żąd. Okowita: mocno się trzymała w cenie, w miejscu 19⅔—¾—⅚, na grud. 19⅚—11/12 pł., 20 żąd., gr.-sty. i st.-luty 20, na wiosenną odstawę 20¾ pł., 21 żąd., maj-czer. 21 tal. pł.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 7 grudnia 1860	od tal	od sg.	od fn.	do tal	do sg.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szfl. 16 grn.	2	25	—	3	—	—
„ średniéj „ . . .	2	20	—	2	22	—
„ ordynar. „ . . .	2	12	6	2	17	—
Żyta ciężkiego „ . . .	1	26	3	1	27	—
„ lżejszego „ . . .	1	21	3	1	23	—
Jęczmienia dużego „ . . .	1	21	6	1	22	—
„ małego „ . . .	1	20	—	1	21	—
Owsa . . . . „ . . .	—	24	—	—	28	—
Grochu do gotow. „ . . .	1	23	9	1	26	—
„ na paszę „ . . .	1	17	6	1	20	—
Rzepiu zimowego „ . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „ . . .	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . „ . . .	1	7	6	1	20	—
Kartofli . . . „ . . .	—	16		—	18	6
Masła, garn.	2	5	—	2	15	—
Koniczyny czerw. „ . . .	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „ . . .	—	—	—	—	—	—
Siana, cent.	—	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—	—
Oleju cent.	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.	19	12	6	19	22	6

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 6 grudnia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101
— rząd.	4½	—	101⅜
— 1859	5	—	105¾
— 1856	4¼	—	101⅜
— 1858	4	—	95¾
— prem. 1855	3½	—	117
Obligi długu skarb.	3½	—	86¾
— Marchii	3½	85	—
Listy zast. March.	3½	—	89¾
— Prus Wsch.	3½	—	83½
— — —	4	—	92¾
— Pomor.	3½	88⅛	—
— —	4	—	97¼
— W. Ks. Pozn.	4	—	101
— — (nowe)	3½	—	95¼
— — (nowe)	4	—	91½
— Szląskie	3½	88¾	—
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	83¾	—
— — —	4	—	92⅞
— rent. March.	4	—	95¾
— Pomor.	4	—	95¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	93
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	94
— Nadreńskie	4	—	94¾
— Saskie	4	—	95⅞
— Szląskie	4	—	95
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	46	—
— Pożycz. narod.	5	—	53½
— Obligi 250 fl.	4	62½	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	91¼	—
— 6 poży. Stiegl.	5	—	101
Rosy. poży. angiel.	5	—	103¼
Polsk. obligi skarb.	4	—	82¾
— Cert. A. 300 zł.	5	93½	—
— — B. 200 zł.	—	—	23
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	86⅙
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92¼
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	108⅞	—
Złota funt. cel.	—	—	454
Srebra dito	—	29 21	—
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	70⅝
Polskie bil. bank.	—	—	88⅔
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt	4	114¼	
Berliń.-Hamb.	4	—	111
Berl.-Poczd.-Magd.	4	135¾	—
Berl.-Szczeciń	4		104¼
Wrocł.-Freib.	4	84¼	—
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	50	—
Koźlo-Bogumin	4	37	
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	80¼	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	93⅝
Dolno-Szl. kol. pob.	4	28½	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	44½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	127¼
— Lit. B.	3½	—	116½
Opol-Tarnowic	4	—	26½
Starogr.-Pozn.	3½	—	82½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	116½	—
Berl. Tow. hand.	4	—	80¾
Gdański bank priw.	4	86	—
Dysk. Udział komm.	4	—	83¼
Gota. bank. pryw.	4	70	—
Hanow. dito	4	—	91¼
Królew. dito	4	—	83¾
Lipsk. Stow. kred.	4	—	62¼
Magd. bank priw.	4	78¾	—
Pomor. bank. rycer.	4	59¼	—
Pozn. bank prow.	4	—	79¼
Prusk. udz. bank	4½	—	128½
Szląsk. Stow. bank	4	—	79
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	64
Minerwy Szląskiéj	5	—	15½
Concordia	4	—	102
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	96½
—	4½	—	100⅝
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	93¾	—
— Lit. C.	4½	—	100¼
— Lit. D.	4½	99	—
Berl.-Szczeciń	4½	—	101½
— II. Em.	4	—	86¾
Koźlo-Bogumin	4	—	—
— III. Em.	4½	84½	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	93¼
— konwen.	4	—	93
— — III. ser.	4	—	89½
— — IV. ser.	5	—	102¾
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	100¼
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	80
— Lit. D.	4	—	87¼
— Lit. E.	3½	—	75
— Lit. F.	4½	—	93
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 6 grudnia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	93¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	109¼	—
Polskie bil. bank.	—	88¾	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	70⅝	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	101½	—
— nowe	3½	—	94¾
— nowe	4	91⅝	—
— Listy Rent.	4	93¼	—
Szląskie Listy Zast.	3½	88 11/12	—
— nowe Lit. A.	4		96 11/12
— nowe	4	97¼	—
— Lit. B.	4	99¼	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	95⅜	—
— Oblig. prow.	3½	101	—
Polskie Listy Zast.	4	86 7/12	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	53¾	—
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	79 1/12	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląskich kolei żelaznych.			
Freiburg	4	84¼	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	87½	—
—	4½	93 7/12	—
Głog.-Żegan.	4		—
Brzeg.-Niskie	4	50¼	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	127¼
— Lit. B.	3½	—	116¼
— obl. pr. pierw.	4	88	—
—	3½	75¼	—
—	4½	93¼	—
Opol. Tarnow.	4	27¾	—
Koźlo-Bogumin	4	37	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 7 grudnia.

	%	żądano.	płacono.
Prusk. obl. skarb.	3½	—	86¾
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	101½	—
— pozy. r. 1855	3½	—	116¼
Pozn. List. Zastaw.	4	—	101¼
— nowe	3½	—	95
— nowe	4	—	91
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	87¼	—
Pozn. List. Rent.	4	—	93
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	90
— obl. prow.	5	—	98
— akc. bank. prow	—	80¼	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	89
Najnowsza poż. pruska	5	—	105

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.